

Portret płonący

Jacek Kaczmarek

Takaś mi przedwczesnym zmierzchem,
Gdy przybojem grzmi ocean,
Jakbyś nie powstała jeszcze,
A już prawie przeminęła.

Kształt twój, niemal nieuchwytny
Żarzy się obrysem mroku;
Stoisz niema, jak wykrzyknik,
Który uwiązał w gardle grzmotu.

Włosy w aureoli ognia,
Skronią pełźnie lawy strumyk;
Smukła jesteś jak pochodnia
Zapalona na tle łuny.

W oczach dymu masz spirale,
W ustach krzepnie popiół mokry;
Tylko w szyi tętni stale
Kryształ pulsu nieroztropny.

Bije to źródółko tycie,
Syczą zgliszczą, ciemność skwierczy;
Nosisz w sobie jedno życie,
Nosisz w sobie wszystkie śmierci.